

Warto czasami sięgnąć po „Książkę z wierszami”

(Dokończenie ze strony 17)

Szpargały

Zgubiłem, czego nie miałem;
a ty masz taką siłę,
że odnajdujesz mnie w miejscach,
gdzie nie ma mnie – nigdy nie byłem!

I burzysz niezbudowane,
bezduszną obdarzasz ciałem...
Już nie wiem, czy nadal jestem.
Może się nigdy nie stałem.

Rodzi się, co niepoczęte.
Bezsprzeczne nikt nie w głuszy.
Nie pytam o nic nikogo;
zważyli nawet zakusy.

Ufa ci moja niewiara,
gotowa na inne cuda...
Rwą szaty, Zbrodnia i kara,
któremu z nas się nie uda.

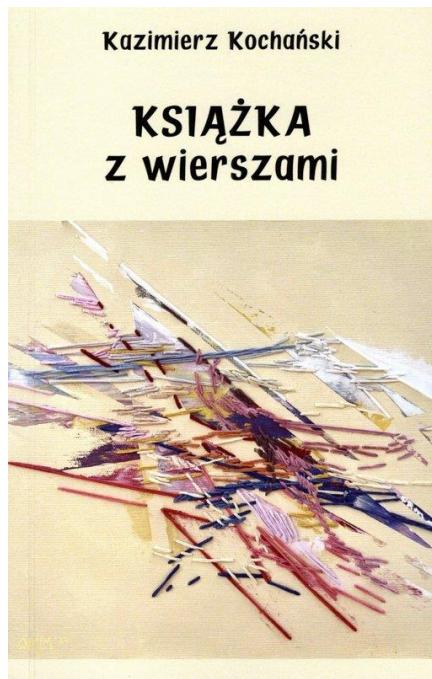
Znajduję w tym wierszu, wierszu kongenialnym to, co dla mnie w poezji najważniejsze: przekaz od człowieka do człowieka. Przekaz jakże zdawałoby się prosty, a przecież głęboki i wcale nie łatwy do uchwycenia, przekaz poetycki z pogranicza romantyzmu i freudyzmu, wychodzący jakby od niemal ludowego zaśpiewu a penetrujący świat między człowiekiem i człowiekiem w sposób zjawiskowy, nacechowany wewnętrznym napięciem językowym (myślę tu o tych wszystkich zwrotach: *odnajdujesz mnie w miejscach/ gdzie mnie nie ma; Rodzi się, co niepoczęte; Ufa ci moja niewiara*). Kochański eksploruje rejony niby nam wszystkim dostępne, ale czy na pewno? Czy właśnie nie od poezji oczekujemy, aby nas w nie wciągnęła, nazwała to, czego nasz „zwyczaj” (czytaj: niepoetycki) język nie wystawia a dusza i serce wie, że w nas to – niewysłowione – jest!

Takich wierszy w „Książce z wierszami” znajdziecie więcej. Nie mam zamiaru odbierać Wam przyjemności lektury nieskażonej krytyczno-recenzenckim *głędzeniem*. Głędzę jednak dlatego, że Kazik Kochański jest – i w tym tomiku to doskonale widać – poetą zaprzyjaźnionym z językiem i z... ludźmi. Inaczej nie doślabymy tak czystej moralnie, tak świeżej emocjonalnie i tak pięknej językowo poezji. Warto sięgnąć po „Książkę z wierszami”, aby zobaczyć, że możliwa jest współczesna poezja nie będąca językową *kwadraturą* koła, poezja, której nie trzeba czytać ze „słownikiem nadętych wyrazów”, że jest możliwa poezja, w której o *poetyckim ego* zaświadcza wiersz a nie deklaracje autorskie na wieczorach

poetyckich, czy recenzenci szukający „*żdźbła w oku*” czytanego wiersza. Poezja Kochańskiego wpisuje się w nurt literatury, jak to nazywam, ratującej język. I proszę mi wierzyć, że wiem, co mówię! A jak mi nie wierzycie, to odśylam do „Książki z wierszami”.

I jeszcze jedno zaskoczenie Was czeka – „Książka z wierszami” jest też książką z... obrazami, ale to już zostawiam do osobistego oglądu i podziwiania.

Andrzej Wołosewicz



Kazimierz Kochański, *Książka z wierszami*. Na okładce i wewnątrz obrazy Anny Merskiej-Mitan. Korekta i opracowanie typograficzne: Irena Nyczaj i Paweł Nyczaj. Wydawca: Irena Nyczaj, Kielce 2025, s. 80.

W labiryncie wiersza

Poetka i tłumaczka, nagradzana w ogólnopolskich konkursach opublikowała niedawno w Wydawnictwie ANAGRAM swój drugi tomik pod tytułem „gra w algi”. Autorka zaskakuje nas już od samego początku. Zaprasza czytelnika do gry „w labirynting”. Oznacza kolejno cyframi wszystkie wiersze. Potem manewruje wszystkimi liczbami, od jednego do pięćdziesięciu. Dokładnie tyle jest wierszy. Na koniec mamy zawrócić i zacząć znów od jedynki. Poetka zaprasza do gry i wędrówki. Nie będzie to droga łatwa, ani wiersze proste. Język tej poezji pełen jest neologizmów, przypomina chwilami strumień świadomości. Charakterystyczne jest rozluźnienie frazy, o którym sama wspomina w wierszu „odmówina”,

i bardzo nieoczywiste metafory. Wiersze są często oniryczne, wyłowione z krainy snu, z podświadomości. Dużo bardziej osobiste niż te w książce „perpendykieł”, pierwszym tomiku **Anny Luburdy-Kowal**, gdzie pojawiają się kojarzące się z reportażową wizją świata obserwacje z krakowskiego Kazimierza, z Jerolimy, Doliny Cedronu, warszawskiego Grochowa.

W „grze w algi” jest to przede wszystkim obserwacja sfery wewnętrznej, życia uczuciowego, myśli i refleksji autorki, jej rozmowa ze sobą. Poezja jest tu jak „odlew oddechu”, podobnie jak u Wojciecha Kassa, którego poetka cytuje. To jak najbardziej osobista wymiana ze światem, podtrzymująca życie jak oddech. Interesująca jest też ciągła zmiana perspektywy narracyjnej, opowieść o sobie z różnych punktów widzenia: ja, ty, on, ona. Pojawia się obserwacja siebie i swoich uczuć z dystansu, z innej perspektywy. Partner gry-rozmowy okazuje się kimś, kto pięknie mówi do/o autorce wyobrażonej gry. Tytuł wiersza „ani ani” jest aluzją do imienia poetki, ale odnosi się również do zwrotu językowego „ani tak, ani tak”, „ani w lewo, ani w prawo”, czyli żadna z faktycznych możliwości, jesteśmy ponad nią, co sugeruje, że jest to świat wyobrażony. Ta relacja uczuciowa to „kilka słów do obrazu / którego nie będzie” (z wiersza „patrz na nią”). Wyobrażony partner porównywany jest z wierszem: „a jednak rymujesz mi się ze wszystkim” („miniatura z paragonem”). Wspomnienie związku niemożliwego to „uniesienia żary pokątne nazwy ciał”. Dlatego pojawia się uczuciowy ból i zwątpienie: „sucha trawa prędzej spłonie niż się podniesie” („spektrum belki”). Epifania, objawienie, nagłe ośnienie, ukazanie się bóstwa okazuje się złudą. Pojawia się więc rozczarowanie, a na nie lekarstwem jest „czysta poezja od bólu” („Karuzelnik Walentego”). Wiersze są jak środek na ból. Nasze lęki, strach i cierpienie, dużo tu tego, o wiele więcej niż w „perpendyku”. „Nasze lęki są takie jak powody zaistnienia” („przekręto”), przerażenie złem, śmiercią, zaniepokojenie przemijaniem, zawsze i dla każdego związane z życiem. Rezultatem jest zagubienie poetki, wynikające nie tylko z niemożliwej miłości: „labirynt jakby mój lecz ściany znów inne” („nie wiem gdzie mam siebie”). Każdy korytarz w labiryncie kończy lustro. Poszukiwanie siebie jest głównym motywem tego tomiku, bardzo uniwersalnym. Szukamy dobra i raju: „raj musi być obok czekaj znieruchomiej” („ćmoliście”). A może życie jest tylko snem – sugeruje autorka. Wtedy łatwiej wszystko znośmy: „a jeśli wszystko co się wydarza / to moment najgęstszy przed wybudzeniem” („nie czytaj”).

Pojawiają się też inne ciekawe refleksje, tym razem na temat codzienności. Na przykład, że zabawy przy trzepaku były przed laty więcej warte niż dzisiaj wszystkie media społecznościowe („podróż za jeden banan”). Jednak dzieciństwo nie było sielanką. W brzoowej walizce babci „nigdy / nie było cukierków / pakowała chłód / zanim zdążył odtajać / kiedykolwiek”. W tym trudnym świecie trzeba czuć odpowiedzialność za słowa, szczególnie dotyczy to poetów. W wierszu